S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 13/12(144), 79-89

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

2.

KOMUNIKAT

W „Orzecznictwie Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych" z roku 1969 zeszyt 7—8, na stronie 355—356, ogłoszono glosę profesora Zdzisława Papierkowskiego do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego (Izba Karna) z dnia 27 lutego 1968 r. RAD 2/67*. Zdaniem glosatora początek biegu przedawnienia należy liczyć od daty popełnienia czynu podlegającego ściganiu dyscyplinarnemu, a nie od daty wpisu na listę adwokatów.

Przypominamy, że chodzi tu o taki czyn, który został popełniony przed wpisem na listę adwokatów i nie był znany radzie adwokackiej w dacie tego wpisu, ujawniony zaś został już po wpisie.

3.

„Nowe Prawo" opublikowało w nrze 10 br. na str. 1572—1580 uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 3 maja 1968 r. III PZP 9/68 w brzmieniu następującym:

> „Pełnomocnictwo procesowe udzielone adwokatowi przez ustawowego przedstawiciela małoletniego dziecka w jego imieniu wygasa z chwilą uzyskania pełnoletności przez to dziecko".

Uchwała została glosowana przez Jerzego Fabiana, który zajmuje stanowisko aprobujące, oraz przez Zdzisława Krzemińskiego, który nie podziela poglądu Sądu Najwyższego.

Ponieważ zagadnienie dotyczy zasadniczego dokumentu, na podstawie którego działa adwokat w procesie, Redakcja pozwala sobie zwrócić uwagę Czytelników na wspomniane publikacje.

PRASA O ADWOKATURZE

Problematyka adwokatury, jej ustroju i pozycji społecznej, sytuacji zawodu oraz sposobu jego wykonywania od dawna przestały być domeną zainteresowania jedynie fachowej prasy prawniczej. Stały się one przedmiotem publicystycznych rozważań i krytycznych dociekań na łamach prasy codziennej i czasopism społeczno-kulturalnych. Świeżym tego przykładem jest artykuł Jerzego Milewskiego w tygodniku „Kultura" (nr 47 z dnia 23 listopada br.) pt. *Samobójstwo świętego Franciszka.*

Autor (którego wypowiedzi na temat adwokatury zamieszczone w innych czasopismach również rejestrujemy w tym przeglądzie) nie jest osobą nie znaną w dyskusjach publicznych o sprawach adwokatów. Wytrawny ten publicysta ponownie zajął się aktualną sytuacją w łonie adwokatury i jej malejącą — jego zdaniem — rolą w naszym systemie wymiaru sprawiedliwości.

* Uchwała ta została opublikowana w nrze 9 „Palestry" z roku 1968, str. 83—84.

Tłem rozważań dla Autora jest tym razem tragiczny finał skazania na niewielką karę traktorzysty z Opola w procesie o nieumyślne spowodowanie katastrofy komunikacyjnej na przejeździe kolejowym. W tym procesie karnym nie brał udziału żaden obrońca i temu faktowi Autor przypisuje istotne znaczenie dla wyniku sprawy karnej. Czemuż więc oskarżony nie skorzystał z pomocy adwokata z wyboru albo z urzędu? Chociaż przyczyna absencji obrońcy w tym konkretnym procesie (mimo że jego udział ze względu na złożony charakter sprawy był chyba konieczny) nie została wyjaśniona, to jednak dla J. Milewskiego ta nieobecność stała się punktem wyjścia do wysunięcia określonych, znanych skądinąd generalnych wniosków.

„Możemy snuć — pisze Autor — pewne przypuszczenia. Nie takie znów dowolne, jakby się wydawać mogło; opierają się na konkretnych faktach i prawidłowościach. Sygnalizują z całej Polski: z m n i e j s z a s i ę w sądach procent spraw, w których występują adwokaci. Dla niektórych to powód do radości... Ale dla innych — to powód do smutku. Mają powody martwić się adwokaci, jedyna, zdaje się, w Polsce warstwa społeczna, której nominalne zarobki stale się zmniejszają. Istnieje kryzys zaufania społecznego do tego zawodu; ktoś w środowisku ukuł powiedzonko, że z adwokatem jest coraz częściej jak z księdzem, do którego przychodzi niewierzący syn, aby dać na mszę za śp. matkę, która wierzyła gorąco. Zresztą kryzys zaufania społecznego do adwokatury przejawia się także i inaczej, jeszcze ciekawiej niż proste zmniejszenie się ilości klientów. Mianowicie: w malejącym dopływie młodych kadr. Średni wiek adwokata polskiego — to sześćdziesiątka z okładem. Lepiej nie myśleć o sytuacji, gdy przyjdzie niż demograficzny... Więc martwią się adwokaci. Ale chyba jeszcze bardziej powinni się martwić inni. Inni? A tak, bo ostatecznie kryzys adwokatury dla adwokatów jest stosunkowo najmniej groźny. To nie paradoks — to fakt. Jedni pójdą na emeryturę, drudzy, gdy im się to wszystko znudzi, znajdą sobie inne zajęcie. Są to bardzo wysoko kwalifikowane kadry, wyposażone dodatkowo w dużą, zawodową zaradność i obrotność; z otwartymi rękami przywitają ich wszędzie. I nie tylko z otwartymi rękami. Także z co najmniej równorzędnymi zarobkami. Emigracja profesjonalna co zdolniejszych adwokatów już się zaczęła i jest dodatkowym czynnikiem kryzysu."

Zdaniem Autora martwić się nadchodzącym kryzysem adwokatury powinni wszyscy, nie z czystej przy tym miłości do adwokatów, lecz w interesie społecznym: gdy nie będzie adwokatów, „ludzi intelektualnie, moralnie i społecznie sprawdzonych, odpowiedzialnych, posługujących się legalną techniką obrony swego klienta" — jednym słowem rzetelnych fachowców, wówczas na korytarzach sądowych, i nie tylko tam, zjawią się kombinatorzy, pokątni doradcy, tacy, co mają lub mówią, że mają chody. Czy nie ucierpi na tym wymiar sprawiedliwości?

„Czas wreszcie i nad tą sprawą się zastanowić. Gromkie fanfary towarzyszyły wprowadzanej przed pięciu laty w życie nowej ustawie o ustroju adwokatury. Miał być przełom, miało być przezwyciężenie sytuacji kryzysowych, miało być... Mój Boże, miała być to świetlana przyszłość. W istocie rzeczy, poza masą nowych etatów biurokratycznych, poza gigantomanią statystyczno-zebraniowo-sympozjową, poza ogromną ilością słów, jakie na temat reformy wypowiedziano — nie zmieniło się nic. Gdyby to nic! Jeśli uwolnić się od presji urzędowego optymizmu, jeśli położyć rękę na serce i pozwolić sobie na minutę szczerości, trzeba by powiedzieć, że jest gorzej, niż było."

W konkluzji J. Milewski ogłasza „Alarm dla adwokatury" i stawia pytanie: „Co robić?". Jego zdaniem, w praktyce wymiaru sprawiedliwości przejawiają się ostatnio trzy paradoksy, zawierające w sobie duże niebezpieczeństwo społeczne.

Pierwszy — to jakby usprawiedliwiona próba rezygnowania z udziału obrońcy w procesie sądowym. I tu jakże słuszne jest stanowisko Autora wyrażone w słowach: „Sprawiedliwy wyrok nie jest prywatną sprawą oskarżonego. Sprawiedliwy wyrok jest sprawą publiczną."

Drugi paradoks: stan majątkowy obywatela może również w naszym ustroju decydować o możliwościach zapewnienia sobie obrony w sądzie i ukształtowania wyniku sprawy sądowej (!).

„I wreszcie — jak pisze Autor — paradoks numer trzy: istnieje w Polsce dysponujący olbrzymimi funduszami — z którymi nie bardzo wiadomo, co robić — dużym, aż za dużym aparatem, własnym organem prasowym, samorząd adwokacki. Któż bardziej w Polsce jest powołany, aby zabrać głos na ten temat? Cóż jednak porabia ten samorząd? Albo sprawozdawczość, mozolnie wykazującą (czegóż nie można wykazać za pomocą sprawozdawczości?) że »krzywa rośnie«. Albo drobiazgowy indeks bieżących, utylitarnych — co nie znaczy, że nie ważnych, ale co znaczy, że nie najważniejszych — „skarg i zażaleń" do odpowiednich instancji Ministerstwa Sprawiedliwości. Albo huczne i z pewnością turystycznie i relaksowo atrakcyjne »sympozjony« w pewnej uroczej podwarszawskiej miejscowości względnie w innej, równie uroczej. No i reprezentacja, to także czynność bardzo pochłaniająca. I to właśnie jest ów paradoks numer trzy."

Konstruktywnych wniosków końcowych w tym artykule nie ma. Jest w nim natomiast wiele trafnej diagnozy i wyczulenie na ujawniające się deformacje.

*

Inny charakter oceny aktualnej sytuacji w adwokaturze ma relacja prasowa Danuty Kaczyńskiej pt. *Adwokat, aplikant i radca prawny,* ogłoszony w „Życiu Warszawy" (nr 273 z dnia 15 listopada br.). Autorka zarejestrowała główne problemy nurtujące współczesną adwokaturę, omówiła stan kadrowy adwokatury i zachodzące w niej zmiany i tendencje.

Trzy kwestie zostały w tej relacji wyeksponowane: stanowisko i udział adwokatów w grupie radców prawnych i powiązanie obu tych funkcji zawodowych, kłopoty ze szkoleniem młodzieży adwokackiej i krytyka obecnego systemu aplikacji adwokackiej oraz czystość etyczna szeregów adwokackich. W tej ostatniej kwestii Autorka przekazała opinii publicznej następujące uwagi:

„Zgodnie z przepisami ustawy o ustroju adwokatury trzykrotna karalność daje podstawy do skreślenia z listy adwokatów. Często jednak samorząd adwokacki kieruje się źle pojętą solidarnością środowiskową i tuszuje przewiny kolegi. A przecież w interesie adwokatury leży oczyszczenie swoich szeregów z ludzi nie przestrzegających zasad etyki adwokackiej. Słuszny jest więc chyba wniosek postulujący wzmożenie nadzoru samorządu adwokackiego nad czystością szeregów palestry, a także większa ostrożność przy wpisywaniu na listy adwokackie."

*

O wszechstronnym sondażu środowiska adwokackiego Izby Adwokackiej w Krakowie dowiadujemy się z notatki informacyjnej w „Gazecie Krakowskiej" (nr 269 z dnia 12 listopada br.), zatytułowanej *Z obrad Egzekutywy KW PZPR.*

W notatce tej czytamy m.in.:

„Egzekutywa KW dokonała z kolei oceny pracy organów samorządu adwokackiego i politycznej działalności organizacji partyjnej w tym środowisku. Jak wykazywano w dyskusji, postawa polityczna i moralna szeregu adwokatów budzi poważne zastrzeżenia. Obserwuje się dość częste fakty pogoni za zarobkiem — nie zawsze legalnym. Ponadto przewlekłe często postępowanie i liberalne orzecznictwo dyscyplinarne, a także małe wykorzystywanie ustawowych uprawnień sprzyja oczywiście powstawaniu wypadków łamania norm etyczno-moralnych przez dość znaczną część adwokatów. Słaba i niedostateczna jest również działalność ideowo-wychowawcza POP krakowskiej adwokatury. Egzekutywa KW podjęła szereg wniosków zmierzających do nasilenia działalności polityczno-wychowawczej w środowisku adwokatury krakowskiej oraz do skutecznego przeciwdziałania i usuwania istniejących nieprawidłowości i anomalii."

*

W obszernej publikacji Wandy Falkowskiej, zamieszczonej w tygodniku „Polityka" (nr 43 z dnia 25 października br.) pt. *Sędziowie*, znalazły się pewne fragmenty dotyczące zawodu adwokata:

„Wielu sędziów, jakich znałam w ciągu minionych lat, porzuciło sąd, wybierając pracę radcy prawnego lub adwokata. Charakterystyczne, że wśród młodzieży prawniczej rozpoczynającej aplikację w sądzie przeważająca część myśli o adwokaturze bądź też o radcostwach, niewielu zaś pragnie obrać karierę sędziowską."

„Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zawsze bardziej pociągające są pozycje dające wyższe zarobki i stąd bierze się preferencja zawodu adwokata czy radcy prawnego. W rzeczywistości jednak o atrakcyjności zawodu decyduje nie tylko strona materialna, ale i prestiż. Z opracowań Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu, który dwukrotnie w 1961 r. i w 1968 r. zajmował się prestiżem zawodów, wynika np., że największym autorytetem w naszym społeczeństwie cieszy się nieodmiennie profesor uniwersytetu, a zawód ten nie należy do najbardziej intratnych. Sędziów w ankietach nie wzięto pod uwagę, a adwokat znalazł się w 1961 r. na siódmym, w 1968 r. zaś na szóstym miejscu — po lekarzu i nauczycielu, choć ogólnie wiadomo, że adwokaci zarabiają lepiej niż nauczyciele. Nie zarobki decydują więc, ale przede wszystkim ranga społeczna zawodu."

*

W końcu października br. odbyło się z inicjatywy Zarządu Okręgu ZPP w Opolu i Klubu Publicystyki Prawnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ogólnopolskie spotkanie prawników-praktyków z czterech środowisk zawodowych (sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych) z publicystami z zakresu problematyki prawnej. Wrażenia z tego spotkania przekazał na łamach tygodnika „Kierunki" (nr 45 z dnia 9 listopada br.) w artykule pt. *Między nami prawnikami* Jerzy Milewski, pisząc m.in., że „są to raczej impresje uczestnika sesji, któremu wypadło wystąpić w podwójnej roli: prawnika-praktyka i jednocześnie prawnika-publicysty prawnego."

Głównym motywem obrad odbytych pod hasłem: Profilaktyczna i wychowawcza rola zawodów prawniczych — była kwestia modernizacji warsztatu pracy w praktyce zawodów prawniczych, ich aktualna sytuacja, warunki i narzędzia pracy.

Uwaga J. Milewskiego skupiła się na kilku wątkach obrad, przy czym publicysta ocenił całość spotkania niezwykle pozytywnie. Sama sesja została poprzedzo-

na serią ściśle środowiskowych dyskusji „między nami prawnikami", m.in. odbyło się z udziałem zaproszonych gości „zebranie trzech zespołów adwokackich w Opolu, gdzie przeprowadzono bardziej szczegółowy rachunek prawniczego sumienia, dotyczący spraw warsztatu adwokackiego już najbardziej konkretnie (...)."

A oto kilka uwag w artykule J Milewskiego na tematy ściśle adwokackie:

„Teraz na łamach prasy i poza jej łamami wybuchła dyskusja o adwokaturze. Też krytyczna autorefleksja środowiskowa; jesteśmy na jej początku, za wcześnie więc na prognozy, a tym bardziej oceny. Może więc tylko subiektywna impresja. Coś mi się zdaje, że będzie z tą »krytyczną autorefleksją środowiskową« lepiej niż z tamtą wiosenną o sędziach."

*

Prasa podaje nieraz tak zwane drobne ciekawostki, które mają swoisty koloryt. W bieżącym przeglądzie kilka takich informacji prasowych o adwokatach warto chyba przekazać.

Katowicki „Wieczór" (nr 262 z dnia 7/8 listopada br.) podał w notatce pod nagłówkiem *Miasto bez... adwokata:*

„13-tysięczny Kłobuck jako jedyne miasto w woj. katowickim (...) w ogóle nie posiada przedstawiciela palestry."

Stołeczny „Kurier Polski" (nr 257 z dnia 31 października br.) w reportażu Agnieszki Dziembaj pt. *Toga i maska,* informując o najstarszym stałym teatrze amatorskim w Polsce z siedzibą w Przemyślu pt. „Teatr Fredreum", dokonała takiego oto ciekawego „odkrycia":

„»Ojcem« tej niemałej, bo 180 osób liczącej fredrowskiej familii, jest adwokat i wieloletni działacz Stronnictwa Demokratycznegu mgr Mieczysław Malec. Poszedł w aktory do »Fredreum« pół wieku temu. Od 30 lat jest w zarządzie Towarzystwa, od 6 — jest prezesem i dyrektorem teatru. Nazywają go tu »kasztelan na Zamku«. Jak przed pół wiekiem, tak i teraz gra dużo i chętnie. Zawsze zbiera mnóstwo oklasków (...). W gabinecie pana mecenasa z kodeksami i aktami sąsiadują teatralia przedwojenne i najnowsze (...)."

„Kurier Lubelski" (nr 253 z dnia 28 października br.) szokuje opinię publiczną informacją zatytułowaną mocno i jednoznacznie: *Adwokat skazany za wyłudzanie pieniędzy.* W procesie karnym przed Sądem Powiatowym w Lublinie został skazany na 4 lata więzienia, 20 tysięcy zł grzywny oraz pozbawienie prawa wykonywania zawodu i praw publicznych były adwokat Antoni Piotrowski. Był on oskarżony o wyłudzanie pieniędzy od klientów, o wykonywanie zawodu w okresie zawieszenia w czynnościach adwokackich przez samorządowe władze dyscyplinarne, przywłaszczenie 6 tys. zł z kwot powierzonych mu przez klientów i wreszcie o nakłanianie osób trzecich do składania fałszywych zeznań przed rzecznikiem dyscyplinarnym Wojewódzkiej Rady Adwokackiej.

„Życie Warszawy" (nr 262 z dnia 2/3 listopada br.), pisząc o tym samym procesie karnym *(Adwokat na ławie oskarżonych),* dodaje, że wyrok jest nieprawomocny.

Stołeczny „Dziennik Ludowy" (nr 240 z dnia 8 października br.) w reportażu Wojciecha Kostkiewicza pt. *W adwokackich okowach* opisuje dramatyczny spór o grunt chłopski, w którym — zdaniem Autora — niesławną rolę spełniał adwokat, który „z uporem godnym lepszej sprawy podsyca nastroje rzekomo poszkodowanego właściciela ziemi, łudząc go nadzieją wysokiego odszkodowania (...) adwokat dokonuje prawdziwych cudów zręczności prawniczej, by sprawę jak najbardziej przeciągnąć (...). Sprawa, której pod względem proceduralnym nie można

nic zarzucić, trwa już cztery lata, pochłonęła wiele zapału i pieniędzy adwersarzy. Dzieje się tak za sprawą adwokata, którego inicjatywie i przedsiębiorczości jakoś nie może położyć kresu wnikliwe orzeczenie Sądu Powiatowego w Płocku."

Trudno z opisu tej historii dowiedzieć się, dlaczego — jak nadmienia Autor — „są jeszcze rolnicy, którzy kontynuują stare, niechlubne tradycje sarmackiego pieniactwa i z wewnętrznej potrzeby procesowania stają się niewolnikami adwokatów."

*

„Gazeta Sądowa i Penitencjarna" (nr 22 z dnia 15 listopada br.) w rubryce *Prawnicze 2 tygodnie* informuje:

„18 października br. na Wydziale Prawa UAM w Poznaniu odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej sekretarza Rady Adwokackiej w Koszalinie adwokata mgra Józefa Filipowskiego na temat »Adwokat w polskim procesie cywilnym«. Rada Wydziału (...) po publicznej obronie podjęła uchwałę o nadaniu mgrowi J. Filipowskiemu stopnia naukowego doktora nauk prawnych".

Zamieszczone w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej" (nr 21 z dnia 1 listopada br.) rozważania Mieczysława S z e r e r a pt. *Dyscyplina słów* pozostają w ścisłym związku z zamierzoną nowelizacją Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu, uchwalonego w 1961 r. Autor uznał ten moment za dogodną sposobność do poczynienia szeregu uwag na temat sformułowania zasad deontologii adwokackiej, zajmując się w szczególności treścią paragrafu 2 Zbioru.

M. Szerer poddał powołany przepis wszechstronnej analizie i krytycznej ocenie, konfrontując go z innymi przepisami, i w wyniku swych wywodów zaproponował tekst nowy, odpowiadający — Jego zdaniem — wymaganiom ścisłości terminologicznej i potrzebom kryteriów etyki adwokackiej.

W toku znakomicie i z ogromną erudycją przedstawionych wywodów M. Szerer sformułował szereg celnych myśli, zasługujących na ich zacytowanie:

„(...) adwokatura musi nieraz jeszcze stawiać czoło niepochlebnym opiniom, przede wszystkim zaś ma prawo uskarżać się na niedostateczne zrozumienie swej funkcji przez dość jeszcze rozległe kręgi członków społeczeństwa (...)".

„Jeżeli nawet nie wszyscy adwokaci są u nas na najwyższą miarę znaną z dziejów naszej palestry, to jednak nie ma wątpliwości, że przydałoby się podniesienie uświadomienia szerokich kół społecznych co do rzeczywistej natury obowiązków adwokata. Obecny poziom tej świadomości jest stanowczo za niski. Tym ważniejsze jest, by dokument zawierający zasady etyki adwokackiej dawał nie tylko członkom tego zawodu pozbawione frazeologii wskazówki postępowania, ale i postronnym mówił wyraźnie, czego klient nie może spodziewać się po adwokacie, szanującym siebie, a przeto szanowanym przez sędziów (...)".

„(...) powinny już być składnikiem powszechnej wiedzy o adwokaturze, że adwokat nie jest najmitą strony, opłacanym za bronienie jej interesów *per fas et nefas*, i że obrońcy nie wolno twierdzić przed sądem, że oskarżony jest niewinny, jeśli bynajmniej nie jest o tym przekonany. Składniki te trzeba tylko pogłębiać i lepiej wpajać świadomości ogółu."

„Instytucja adwokata nie ma dziś w Polsce ani podłoża charytatywnego, ani charakteru zawodu prywatnego. Wyrasta z podstaw ustroju, który z unikania bezprawia i krzywdy jednostki uczynił jedno ze swych zawołań. Ustawa o ustroju adwokatury mówi, jak wiadomo, o współdziałaniu adwokata z sądami. Utarło się też powiedzenie, że adwokat jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości; jest

nim, oczywiście, nie w sensie bezpośredniego udziału w tym wymiarze, ale jako ten, kto zapobiega omyłkom sędziowskim. To bardzo wiele, bo obejmuje przecież stwierdzenie, że zawód adwokata jest funkcją publiczną, która nadaje godność i zobowiązuje."

*

I znowu wypada odnotować przejawy działalności publicystycznej Jerzego Milewskiego. Tym razem chodzi już nie o zwykłe wypowiedzi publicystyczne, ale po prostu o prawdziwe „traktaty o adwokaturze".

Najpierw „Prawo i Życie" (nr 21 z dnia 19 października br.) zamieściło artykuł (w żargonie dziennikarskim nazwalibyśmy go „kobyłą") pióra J. Milewskiego pt. *Równia pochyła?* Lojalnie trzeba stwierdzić, że jest to wypowiedź świadcząca o dużej znajomości przedmiotu, napisana jędrnym językiem. Jest to jednocześnie wypowiedź budząca — co do wielu kwestii — sprzeciw, wywołująca mocne odruchy oporu przeciwko wywodom Autora. Prześledźmy uważnie niektóre wywody Autora (zostawiając na boku różne dygresje):

„Oto dwa główne źródła błędów i niedostatków, wynikających z rozwoju: nienadążanie pewnych odcinków życia za ogólnym rozwojem i nienadążanie rzeczywistości społecznej za marzeniami społecznymi. Niestety, sytuacji w adwokaturze nie da się zaklasyfikować ani do jednej, ani do drugiej grupy »błędów, braków i niedostatków«, które wynikają z szybkiego rozwoju społecznego. Stawiam tezę, którą oczywiście będę w poniższych rozważaniach udowadniał, że adwokatura znalazła się nie w stanie regresu względnego, to znaczy rozwija się, ale wolniej niż inne dziedziny, względnie rozwija się, ale nie tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli, ale w stanie regresu bezwzględnego, to znaczy traci pozycje, które posiadała, dajmy na to, pięć jeszcze lat temu. To pierwsza przyczyna, dla której decyduję się na użycie bardzo ostrego określenia: kryzys adwokatury. Do tej przyczyny dochodzi jeszcze druga (...) właśnie szczególnym złem w tej sytuacji adwokatury polskiej jest nieadekwatność jej świadomości w stosunku do jej sytuacji (...) istnieje niewątpliwie pewna grupa adwokatów, przede wszystkim rekrutujących się spośród działaczy społecznych, która uważa, że stan rzeczy jest zadowalający i bardzo niechętnie reaguje na próbę wszelkiego krytycyzmu. Znacznie liczniejsza ilość adwokatów doskonale zdaje sobie sprawę, że jest źle i że jest coraz gorzej; narzeka się na setkę rozmaitych objawów, rzecz jednak kończy się na narzekaniu; świadomości kryzysu towarzyszy stan zupełnej bezradności. Wreszcie trzecia grupa. Trudno powiedzieć, jak jest liczna. Łatwiej powiedzieć, że jest bardzo niebezpieczna. Dla samej siebie. Dla społeczeństwa. To ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, że nasz zawód znalazł się na równi pochyłej i przyjmują ten fakt — stosownie do sugestii imperialistycznej dywersji psychologicznej — jako naturalną konsekwencję socjalistycznych założeń ustrojowych. Urzędowy optymizm jednych, rozgoryczona bezradność drugich, fałszywa świadomość trzecich — oto przede wszystkim co sprawia, że zespół negatywnych objawów w sytuacji adwokatury musi być określony właśnie tak, jak został określony: mianem kryzysu. Istnieją, rzecz prosta, adwokaci, którzy nie zaliczają się ani do jednych, ani do drugich, ani do trzecich. Widzą oni z całą ostrością symptomy owej równi pochyłej, na której bez wątpienia się znajdujemy. Widzą jednak także coś innego: sposoby i środki przezwyciężenia impasu (...)".

Słowa te napisał ktoś z „naszego zawodu".

W dziejach adwokatury już nieraz kasandrycznie przepowiadano jej upadek,

kryzysy, katastrofy. Mimo to ostała się, bo jest istotnym elementem struktury każdego społeczeństwa i nieodzownym ogniwem każdego systemu państwowego.

Ale wróćmy do wywodów J. Milewskiego. Jakie są też zaprezentowane symptomy równi pochyłej „na dziś". Oto niektóre z nich:

1-o adwokaturze grozi katastrofa demograficzna, nie będzie za 5—6 lat dopływu młodej krwi do szeregów adwokackich, grozi „emigracja z zawodu", bo z szeregów adwokackich ubywa coraz więcej osób do innych zajęć;

2-o maleje popyt na usługi adwokackie, grozi rozpowszechnienie pokątnego poradnictwa;

3-o zmniejszenie się społecznego zaufania do adwokatury pociągnie za sobą upadek prestiżu wymiaru sprawiedliwości w ogóle;

4-o nikły, prawie żaden był wkład adwokackiego ruchu umysłowego w dzieło budowy wielkiego systemu nowoczesnego prawa socjalistycznego, a szczególnie rażący w dziedzinie przygotowywania nowych kodyfikacji różnych gałęzi prawa;

5-o charakterystyczna jest nieobecność adwokatury w sferze środków masowego przekazu (prasa, radio, tv, film), choć ma ku temu ogromne możliwości, także finansowe. Tu konieczny jest cytat z artykułu:

> „Nie wykorzystaliśmy dwóch szans intelektualnych: udziału na skalę naszych możliwości w kształtowaniu się nowoczesnego ustawodawstwa i nowoczesnej myśli prawniczej w Polsce i udziału w kształtowaniu się — za pośrednictwem środków masowego przekazu — zmodernizowanej świadomości zbiorowej (...)";

6-o adwokatura jest jedynym w kraju zawodem, w którym kurczą się nominalne zarobki, choć praca adwokata jest cięższa i intensywniejsza niż w innych zawodach intelektualnych.

Na domiar „strukturalna chwiejność zarobków" nie zaopatrzonych w gwarancję Państwa stwarza psychiczne napięcia szkodliwe dla zdrowia, przy czym adwokat nie ma żadnej nadziei funkcjonalnego awansu, tak jak jest w innych zawodach;

7-o zmniejsza się liczba spraw powierzanych adwokatom do obsługi, chociaż pomoc prawna w wielu procesach okazałaby się konieczna;

8-o taksa adwokacka jest skonstruowana niewłaściwie, bo nie bierze pod uwagę pracochłonności i wkładu intelektualnego w wielu formach pomocy prawnej;

9-o zaznacza się negatywna metamorfoza rozumienia przez klientów roli adwokata, a w konsekwencji — degradacji pozycji adwokata;

10-o nastąpiła wyraźna, powszechna redukcja społecznego zaufania do zawodu adwokackiego.

Staraliśmy się w tym „dekalogowym" streszczeniu oddać wiernie — niech nam to będzie wybaczone, jeśli niedostatecznie — meritum wywodów Autora, skoro nie można było ze zrozumiałych względów przytoczyć ich w pełni lub w większym wyborze.

Wracając zaś *ad rem* — należy oczekiwać dyskusji nad artykułem dostatecznie do niej prowokującym. Dla dobra adwokatury!

*

Kolejny numer „Prawa i Życia" (nr 22 z dnia 2 listopada br.) przyniósł nowy, jeszcze obszerniejszy „traktat" J. Milewskiego, tym razem zatytułowany spokojnie: *Adwokatura na dziś i jutro.*

Autor w poprzednim artykule o „równi pochyłej" zapowiadał, że przeprowadzi analizę przyczyn, by ustalić, co tkwi u podstaw społecznego kryzysu zaufania do adwokatury i jakich należy szukać sposobów przezwyciężenia tej niepożądanej sytuacji, niepożądanej pod względem „finansowym, prestiżowym, zaufania społecznego, demograficznym, wreszcie intelektualnym (...)". W tym drugim artykule została podjęta próba znalezienia dróg usunięcia przyczyn kryzysu w adwokaturze.

Nie sposób — bez istotnego uszczerbku dla treści artykułu i bez krzywdy dla Autora — streszczać tej publikacji. Wydaje się, że stanie się ona zapewne przedmiotem dużego zainteresowania członków adwokatury.

Wiele nadziei przykłada J. Milewski do wyników wyborów nowych organów samorządu palestry, sugeruje, co powinny one podjąć i co uczynić. Między innymi samorząd adwokacki powinien — zdaniem publicysty — „znaleźć w sobie siłę moralną, kompetencję intelektualną, chęć podjęcia trudnego i drażliwego, ale przecież konkretnego dzieła: współdziałania z nadzorem sądowym i prokuratorskim w sensie sygnalizowania tych przypadków, kiedy adwokat miał rację, a jednak racja ta, ze szkodą nie tylko dla adwokatury, ale i dla społeczeństwa przede wszystkim, nie została uwzględniona (...)." Daleko idący to pomysł...

W wywodach J. Milewskiego ujawniły się też pretensje pod adresem „Palestry". Są także w nich ostro sformułowane ataki na system szkolenia zawodowego w adwokaturze, określany jako „żenujący infantylizm" (!). W sumie, odczytując ten „traktat" raz, drugi i trzeci, nasuwa się taki komentarz: obok wielu trafnych spostrzeżeń i sugestii nieco uniesień na temat „naprawy rzeczypospolitej adwokackiej".

*

Opublikowania obu artykułów J. Milewskiego podjęły się organy prasowe Stowarzyszenia „Pax". W rubryce „Na łamach czasopism" dziennika „Słowo Powszechne" (nr 262 z dnia 31 października br.) sprawozdawca tego pisma (RKA) w notatce *Dyskusja konsekwentna i praktyczna* omówił główne tezy publikacji J. Milewskiego, zwracają zarazem uwagę, że „relacja Milewskiego ostro kontrastuje z równocześnie opublikowanym na łamach »Tygodnika Demokratycznego« (nr 42) artykułem wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Rudolfa Szury, przedstawiającym sytuacje w tonacji niemal sielankowej." Zdaniem sprawozdawcy dyskusja na temat procesów modernizacji naszego socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości i reorientacji jego ogniw, w tym także adwokatury, oraz ożywienie ruchu umysłowego w tej dziedzinie „zdaje się być zjawiskiem godnym uwagi w naszym współczesnym krajobrazie intelektualnym (...)."

Tygodnik „Kierunki" zaś (nr 44 z dnia 2 listopada br.) w rubryce *Komentarze i wycinki* relacjonuje piórem Aleksandra Bocheńskiego poglądy J. Milewskiego wyrażone w „Prawie i Życiu". Od siebie komentator dodał:

„Choć nie jestem prawnikiem, miałem także możność obserwować, w okresie moich interwencji prasowych, niechęć do szukania obrony adwokackiej. Otóż oświadczam, że mam zupełnie określone zdanie co do powodów tej niechęci. W omawianym artykule Milewski właśnie kluczowego punktu nie ujawnia. Zapowiada dalsze artykuły i sądzić trzeba, że poświęci mu osobny rozdział. Gdyby go bowiem nie ujawnił w »Prawie i Życiu« — ujawnię go, może z mniejszą erudycją i talentem, ale z nie mniejszą szczerością w »Kierunkach«".

*

Sam Milewski także ogłosił na łamach „Słowa Powszechnego" (nr 236 z dnia 1 października br.) swe poglądy w artykule pt. *Adwokatura na dziś i na jutro.* Są w tej publikacji myśli te same bądź zbliżone, a w doborze argumentów nawet identyczne z argumentami podanymi w innych publicystycznych wystąpieniach Autora. Ostatecznie — jak wiele razy można na ten sam temat?

W omawianym artykule uderza dodatkowo akcent wyborczy do nowych organów samorządowych. J. Milewski w związku z tym pisze:

„Już dziś wśród części adwokatów daje się zauważyć twórczy ferment intelektualny. Rozumieją oni coraz bardziej, że tym razem rzecz cała nie powinna ograniczyć się do kolejnej tury doboru tradycyjnych ekip kierowniczych. Że wybiła godzina gruntownej autorefleksji środowiskowej. Że czas najwyższy znaleźć formułę modernizacji także i tego ogniwa wymiaru sprawiedliwości.

*

Publikacje J. Milewskiego doczekały się nieoczekiwanie szybkiej riposty ze strony Bronisława D a n i s z e w s k i e g o, który w „Prawie i Życiu" (nr 23 z dnia 16 listopada br.) ogłosił polemiczną wypowiedź pt. *O naprawie Rzeczypospolitej Adwokackiej.* Autor, dziekan Izby Adwokackiej w Białymstoku, członek ZG ZPP i NRA, ustosunkowuje się do krytycznych uwag J. Milewskiego rzeczowo, ale wyczuwa się w Jego słowach trudną do wstrzymania pasję i oburzenie na pewne fragmenty publikacji tego publicysty. B. Daniszewski nie odmawia J. Milewskiemu prawa do krytyki, stawia jednak pod znakiem zapytania jego kompetencje do wyciągania niesprawiedliwych i niesłusznych wniosków o charakterze ogólnokrajowym, gdy doświadczenia i wiedza o pracy adwokatury i warsztacie adwokata płyną, jak w wypadku J. Milewskiegu, z nieco ograniczonego — w możliwościach ogarnięcia szerszej problematyki — posterunku pracy, jakim jest zespół adwokacki w Słupsku.

Tezy B. Daniszewskiego brzmią: nie w całej Polsce jest tak źle, jak pisze J. Milewski; jeśli w jednej izbie adwokackiej doszkalanie zawodowe jest na infantylnym poziomie, nie oznacza to, że tak jest we wszystkich pozostałych izbach; choć model pracy zespołowej jest zunifikowany, praktyka wykonywania zawodu adwokackiego może kształtować zespoły adwokackie w różny sposób, m.in. według zasad koncentracji i specjalizacji; rażąca nieznajomość prawa, nieuctwo i niechlujstwo prawne stanowi wykroczenie dyscyplinarne i tak powinno być traktowane we wszystkich zawodach prawniczych; rażąca nieznajomość rzeczy w sprawie kosztów utrzymania organów samorządu, jaką wykazał J. Milewski, budzi oburzenie („Polska adwokatura ma nie najdroższą, ale najtańszą administrację świata"); łączenie małych zespołów adwokackich w większe (optimum ok. 15 członków) powinno być nowym zadaniem organów samorządu. Polemikę swoich wywodów pod adresem publicysty „równi pochyłej" B. Daniszewski zamknął maksymą: *Medice, cura te ipsum.*

*

„Tygodnik Demokratyczny" (nr 42 z dnia 19 października br.), zamieszczając publikację Rudolfa S z u r y pt. *Palestra — blaski i cienie,* umożliwił w tej drodze zaznajomienie się członków Stronnictwa Demokratycznego z głównymi problemami nurtującymi środowisko adwokackie oraz z zadaniami, jakie stoją do wyko-

nania przed organami samorządu adwokackiego. Wypowiedź adw. R. Szury, wiceprezesa NRA, nawiązuje do wygłoszonego przez Autora referatu na naradzie, odbytej w dniu 2 października br. w Centralnym Komitecie SD. O spotkaniu tym, w którym wzięli m.in. udział adwokaci reprezentujący instancje terenowe Stronnictwa, informowało w notatce sprawozdawczej pt. *Narada w sprawach adwokatury* „Prawo i Życie" (nr 21 z dnia 19 października br.). W notatce tej m.in. czytamy:

„W dyskusji podnoszono występujące zjawisko bierności środowiska adwokackiego na głosy krytyczne o adwokaturze, oparte na ujawnionych negatywnych zjawiskach. Postulowano, aby podejmować wypowiedzi — zwłaszcza na łamach „Palestry" — potępiające zjawiska ujemne bądź broniące stanowisk słusznych. Zbyt dużo mówi się w środowisku o własnych sprawach anonimowo. Zbyt mało jest jeszcze wypowiedzi zaangażowanych, konkretnych, które przyczyniać się powinny do likwidacji postaw tolerancyjnych. Podkreślano, że lojalność dzisiaj już nie wystarcza (...). Podkreślano szczególnie mocno potrzebę ścisłego współdziałania międzypartyjnego w oddziaływaniu środowiskowym w adwokaturze."

*

Interesujący przegląd spraw, jakie występują w praktyce zawodowej tzw. zespołów dewizowych, przedstawił na przykładzie Zespołu w Gdyni Kazimierz Kretowicz w artykule pt. *Dewizowy klient dewizowego zespołu* („Prawo i Życie" nr 23 z dnia 16 listopada br.). W artykule omówiono podstawy prawne działania zespołów dewizowych, rodzaje spraw powierzanych do obsługi przez klientelę cudzoziemską, niebezpieczeństwa związane z udzielaniem pomocy prawnej obcokrajowcom oraz szereg kwestii kwalifikujących się do załatwienia w celu usprawnienia działalności tych zespołów i wzmożenia oraz sprostania wymaganiom obrotu prawnego z zagranicą.

*

Adwokaturze nigdy nie był obcy tzw. mecenat kulturalny. Świeżym tego dowodem jest piękny gest, o którym doniósł „Express Wieczorny" (nr 254 z dnia 25/26 października br.) w notatce pt. *„Nieznany list Władysława Reymonta":*

„W imieniu adwokatów łódzkich dziekan Rady Adwokackiej Z. Albrecht przekazał dyrektorowi Biblioteki im. Waryńskiego w Łodzi cenny dar w postaci oryginału nie znanego listu Władysława Reymonta. List pochodzi z roku 1906 i adresowany jest do jednej z podłódzkich parafii. Znakomity pisarz prosi w nim o nadesłanie metryki urodzenia."

Ten piękny gest został w sposób należyty publicznie skwitowany.

S.M.

KRONIKA

1. IV Ogólnopolskie Sympozjum Doskonalenia Zawodowego Adwokatów

Komisja Doskonalenia Zawodowego Naczelnej Rady Adwokackiej zorganizowała w dniach od 6 do 9 listopada br. w ośrodku wczasowym w Świdrach Małych pod Warszawą sympozjum poświęcone tematyce nowego kodeksu karnego.